Nr 134. Kraków, Czwartek 14 Czerwca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 13 czerwca.

Gdy tylko nie może powziąć jasno sformułowanej uchwały — a trafia mu się to zbyt często — zastrzega sobie Koło polskie „politykę wolnej ręki“. — to znaczy: przyrzeka dać krajowi to, czego samo nigdy nie miało i nie ma. Gdyby Koło polskie rzeczywiście hołdowało polityce wolnej ręki, t. j. w chwilach przełomowych zachowało niezależność woli i sądu, inaczej wyglądałby kraj, innemi torami posuwałyby się żywotne jego interesa. Nieszczęściem Koła jest właśnie, że wolnej ręki mieć nie chce, gdy właśnie wolność działania najbardziej jest wymaganą, że rękę tę wiąże w takich razach z inną, znacznie od swojej cięższą.

Z wielkiem też niedowierzaniem spoglądamy w najbliższą przyszłość, o ile ona zależną ma być od polityki Koła. Odegrało ono ostatniemi czasy rolę fałszywą, stanęło na punkcie, z którego odwrót, w prawo lub w lewo, bez kompromitacyi staje się rzeczą niemożliwą. Niemożliwym jest bowiem zwrot na prawo, bo tam już nie ma co robić, tam już nikt, pod egidą polską, większości nie sklei; niemożliwem jest szukać przyjaciół na lewicy, bo tam ich nigdy dla nas nie było i nie będzie. Doświadczenie daje w tym kierunku aż nadto wystarczającą naukę.

Parlament austryacki rozbity jest w tej chwili na atomy, z których żadna ręka ludzka nie zdoła zbudować machiny, nadającej prawidłowy ruch interesom państwa i krajów. Nawet gdyby przypuścić można, że uda się jeszcze, — po raz ostatni — wyłatać sytuacyą o tyle, że nie rozwiązywanoby Rady państwa i że zwołanoby ją jeszcze na jednę sesyę: to i w tym wypadku sukces byłby bardzo marny i proces rozkładczy musiałby, już w bardzo krótkim czasie, dojść do tego samego stanu, w jakim Izba znalazła się obecnie.

Czują to dobrze t. zw. „sfery decydujące“, i na nic stanowczego zdecydować się nie mogą. Po raz dziesiąty i setny mówi się, że tak dalej „iść nie może“, — i ostatecznie zamiast przystąpić do budowy nowego gościńca, którymby wszystkie ludy „iść“ mogły, szuka się bocznych ścieżyunek, któremiby raz Niemcy Czechom, to znowu Czesi Niemcom, to Niemcy Słowieńcom, to znowu Słowieńcy Niemcom drogę zabiegnąć i przeciąć mogli. I takie gonitwy na gruncie parlamentarnym, ze szkodą interesów ogółu, odbywają się od początku ery konstytucyjnej. Rząd akcyę swoją ogranicza do tego, że czasem Czechów, czasem Słowieńców lub Chorwatów, a najrzadziej Niemców zatrzymuje w zapędach, udziela im rad nieproszonych, — system zostawiając nietkniętym.

Na tosamo zanosi się i dzisiaj. Czy rząd rozwiąże parlament, lub jeszcze raz go zwoła, to nie wpłynie na ogólną sytuacyę, jeżeli równocześnie z jego strony nie wyjdzie inicyatywa zmiany konstytucyi i ustroju państwa. W tej konstytucyi i w tym ustroju tkwi błąd zasadniczy, wypaczający wszelką poważniejszą akcyę prawno-państwową.

Austrya jest dziś państwem niemieckiem, na wzór cesarstwa niemieckiego, pomimo iż jej ustrój narodowościowy jest od niego z gruntu odmienny. W Europie są więc dwa samodzielne państwa niemieckie. W dodatku Austrya, wobec swoich ludów, nie chce być i nie może być tem, czem jest w istocie. Stąd wszystkie kwasy i dwulicowość sytuacyi.

Więc bardzo naturalnym jest objawem, że coraz silniej i natarczywiej wybija się na plan pierwszy kwestya, czy Austrya ma po to dalej istnieć, aby tylko zadowalniała narodowe aspiracye Niemców, czy też i inne ludy mają zdobyć w niej równe z Niemcami prawa?

Kwestyę tę podjęli i postawili dzisiaj, z nieubłaganą siłą i stanowczością, Czesi. Stąd rozgoryczenie ze strony tych, co nie czują w sobie dość siły i energii, aby kwestyę tę raz już rozwiązać, a radziby usunąć ją jeszcze z porządku dziennego, niby marę, straszącą ich w śnie spokojnym.

Z tego patrząc na dzisiejsze starcia i kolizye stanowiska, trzeba innego dla nich szukać załatwienia, niż czyni to rząd lub Koło polskie. Nie dorosły one do wysokości zadania i doniosłości chwili. Dr Koerber zamknął sesyę i czeka, namyślając się raczej, czegoby nie zrobić,— niż co zrobićby należało. Koło polskie, ten najpotężniejszy rozbitek prawicy, po dwudniowych obradach, wychodzi znękany, bez steru, bez busoli. „Zastrzegamy sobie wolną rękę“, — to znaczy: nie wiemy, co robić; zobaczymy, co zrobią inni! Czy to ma być ową „kierowniczą rolą“, do której rwało się zawsze Koło polskie?

Czesi powiedzieli jasno, czego chcą dla swojego kraju i od czego nie odstąpią ani krokiem. Teraz przyszła kolej na Koło polskie, aby zadekretowało, jak zapatruje się na żądania czeskie i w czem upatruje przyszłość Austryi. Dlaczego Koło polskie ma czekać na opinię innych czynników państwowych; czyż własnej mieć nie może? Po tylu latach należało ją sobie wyrobić wraz z odwagą jej wypowiedzenia.

Nic dziwnego, że powaga Koła polskiego blednie wobec grozy sytuacyi i stanowczości, z jaką Czesi występują. Dla takiej anemicznej, politycznie wycieńczonej reprezentacyi, jaką obecnie jest Koło polskie, żaden inny klub respektu mieć nie będzie. Po co ktoś zwracać się ma do klubu, który, w chwili przełomowej, oprócz oklepanych frazesów o autonomii i polityce wolnej ręki, nic więcej powiedzieć nie jest w stanie?

Więc czy rząd zwoła jeszcze Radę w obecnym jej składzie, czy rozpisze nowe wybory; czy narzuci nową dla Czech ustawę językową, a dla parlamentu nowy regulamin, — nie usunie to źródła niezadowolenia, jeśli wadliwy fundament państwa pozostanie nietkniętym, jeśli obecna konstytucya nadal ma obowiązywać. Na tym fundamencie nowego gmachu państwowego wznosić nie można.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 10 czerwca.

(Uroczyste otwarcie wystawy rolniczej i jej niemiecki charakter. — Mowa Miquela i rzekoma „zgoda“ Niemców z Polakami. — Polskie napisy rażą oczy książąt pruskich. — Robotnicy włoscy nie przyjdą do Prus. — Uratowanie dwóch majątków polskich na Kujawach).

Otwarcie wystawy rolniczej odbyło się uroczyście i w sposób, świadczący wymownie o charakterze i tendencyi tego przedsięwzięcia. Jak wiadomo, rolnictwo niemieckie jest kolebką hakatyzmu; nic więc dziwnego, że wystawę zorganizowano w duchu szowinistycznym. — Chciano zainteresować szerokie koła „junkrów“ „pracą kulturalną na kresach“; chciano im pokazać, jakie postępy uczyniła w Poznańskiem germanizacya, i oczywiście usunięto z wystawy wszystko, coby mogło przypominać, że Poznań jest stolicą polskiej dzielnicy. Przy otwarciu wystawy nie padło żadne słowo polskie, polskich napisów nie dopuszczono ani na bramach, ani na pawilonach i okazach wystawowych, a katalog wystawy jest także wyłącznie niemiecki. W takich warunkach społeczeństwo polskie, jako takie, nie bierze udziału w wystawie; rolnicy tylko, jako ludzie zawodowi, korzystają ze sposobności rozszerzenia swych fachowych wiadomości. Przyznać bowiem trzeba, że wystawa urządzona jest bardzo starannie, ze znajomością rzeczy, i daje dokładny obraz wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i wszelkiej pracy, mającej styczność z rolnictwem. Świetnie reprezentowane są działy machin rolniczych, mleczarstwa i hodowli bydła, wystawiono bowiem wszystko, na co zdobyć się mogło rolnictwo niemieckie. Rolnicy z Królestwa Polskiego i Galicyi, którzy przybyli na wystawę, utrzymują, że wiele z niej skorzystać mogą.

Wystawę urządzono na placu, obejmującym z ośm mórg obszaru, przed Bramą Rycerską, w pobliżu przedmieścia Wilda. Goście polscy krzątają się tu i owdzie na wystawie, giną jednak w tłumie junkrów niemieckich, podobnie, jak mowa polska ginie pośród szwargotu niemieckiego, łączącego się z turkotem setek machin parowych.

Z samej uroczystości otwarcia wystawy warto podnieść kilka znamiennych rysów. Koła rządowe, uznając wysokie „polityczne“ znaczenie wystawy, dołożyły wszelkich starań, aby ją uświetnić na zewnątrz. Podczas gdy wystawy, urządzane przez to samo centralne Towarzystwo rolnicze w innych miejscowościach, otwierane są przez władze miejscowe, co najwyżej w obecności ministra rolnictwa — do Poznania przybył umyślnie członek rodziny cesarskiej ks. Joachim Albrecht i oprócz ministra rolnictwa, przyjechał także wiceprezes gabinetu pruskiego, wszechwładny od kilku lat w Prusach dr Miquel, który ostatniemi czasy coraz chętniej odgrywa rolę urzędowego protektora hakatyzmu. Rozumie się, że przy otwarciu wystawy położono nacisk na jej „narodowy“ charakter, a pisma niemieckie od tygodnia już zamieszczać zaczęły sążniste artykuły na ten temat. Jako na „curiosum“ zwrócono tu uwagę na artykuł liberalnej „Posener Ztg“, która niedawno jeszcze, nazywając dra Miquela „zdrajcą liberalizmu“, wytykała mu otwarte popieranie konserwatywnego junkierstwa, a obecnie, z okazyi wystawy, wynosi pod niebiosa jego zasługi, wychodząc z szarlatańskiego założenia, że niekiedy trzeba zrobić krok wstecz, aby umożliwić rozwój w przyszłości. Widocznie na gruncie „narodowej“ walki z polonizmem nawet wstecznictwo junktów pruskich nie razi „liberalnej“ prasy niemieckiej.

Na uczcie, wydanej z powodu otwarcia wystawy, wypowiedziano kilka mów politycznych, między innemi Miquel odpowiadając na mowę starszego ministra Wittinga, chciał jakoby osłabić wrażenie germanizacyjnej i szowinistycznej tendencyi w urządzeniu wystawy i zaznaczył, że praca nad zjednoczeniem Niemiec nie ma być pokrzywdzeniem ludności polskiej i że „Niemcy pragną żyć i pracować w zgodzie z Polakami, gdyż wzmocnienie wszystkich żywiołów tej prowincyi — jest równie ważne“. Znana to piosenka; czcze słowa, które znajdują się w rażącej sprzeczności z czynami.

Oto wyborna ilustracya tej „zgodności“ niemieckiej. W mieście naszem, nieopodal dworca za bramą berlińską stał drogowskaz z tablicą; a na niej były napisy po niemiecku i po polsku: „Do ogrodu zoologicznego 3 minuty“. Przed przyjazdem księcia Joachima Albrechta czterech robotników w obecności policyanta wykopało ten słup, zdjęło tablicę i usunęło napis polski. Na zapytanie jednego z przechodniów, czemu się to dzieje, policyant odpowiedział: „Hier muss Alles urdeutsch sein, polnische Aufschriften dürfen nicht in die Augen fallen“. A więc polski napis mógłby razić oczy księcia pruskiego! Zdarzenie to obok jedwabnych słów Miquela wymowniej od wszelkich komentarzy ilustruje ową „zgodność niemiecką“!...

Wielce charakterystyczną jest akcya, jaką w Prusach podjęto celem wytworzenia konkurencyi robotnikom polskim, przybywających z Królestwa i Galicyi. W Pruskim Zborze rolniczym zaproponowano sprowadzanie do kraju włoskich robotników rolnych. W piśmie nadesłanem Izbom rolniczym ze sfer rządowych, zaznaczono, że na Śląsku pracodawcy posługują się Włochami z wielkim skutkiem, co nawiasem mówiący jest nieprawdą, rolnicy zaś mają wielką korzyść, bo zatrudniając robotników włoskich, nie narażają się na ograniczenie ich pobytu, jak się to dzieje z robotnikami polskimi „z powodu przeciwieństw narodowych“.

Podobno niektóre Izby rolnicze zgodziły się już były na tę propozycyę i zaleciły swoim członkom sprowadzanie Włochów. Tymczasem włoskie ministerstwo spraw zagranicznych w półurzędowym komunikacie, rozesłanym do kilku dzienników ostrzega przed agitacyą, mającą na celu werbowanie robotników włoskich do wschodnich dzielnic Prus. W komunikacie powiedziano, że pruscy właściciele ziemscy mogą zgotować robotnikom włoskim o wiele nędzniejsze położenie, niż mają w kraju. Tak więc, ku wielkiemu zmartwieniu panów hakatystów, Włosi nie zażegnają straszącego Prusaków widma polonizmu: (Jak wiadomo, poruszono tę kwestyę i w parlamencie niemieckim, a sekretarz stanu Bülow ironicznie zaznaczył, że rząd włoski tym razem mylnie poinformowany jest o stosunkach niemieckich; lecz w samem zdarzeniu więcej mieści się ironii, niż w słowach niemieckiego męża stanu. Przyp. red.).

Na zakończenie podaję radosną wieść, że presya opinii publicznej zaczyna bardzo korzystnie wpływać na sferę nowych właścicieli ziemskich i zapobiega do pewnego stopnia przechodzeniu majątków polskich w ręce niemieckie. Doniosłem Wam już o uratowaniu jednego majątku w pleszewskim i obecnie mogę podzielić się z waszymi czytelnikami sprawdzoną już wiadomością, że ani Wronony ani Kuśnierz na Kujawach nie sprzedane, a właścicielom pp. Niesiołowskiemu i Pętkowskiemu, którzy byli pod pręgierzem opinii, wraca się przez to cześć należna prawym obywatelom. Panowie ci zapewniają zarazem, że nie traktowali ani z komisyą ani z landbankiem, lecz z pewnym finansistą z Bydgoszczy, gdyż chodziło im o uregulowanie swych hipotek. Ilekolwiek zresztą mogło być prawdy w alarmujących pogłoskach, obecnie już nie zachodzi obawa sprzedaży tych majątków Niemcom.

Cieszyn, 12 czerwca.

(Sprzedaż kopalń arcyksiążęcych. — Ich wpływ obecny. Co będzie w przyszłości).

Od kilku miesięcy toczy się w Wiedniu, w głównym zarządzie majątków arcyksięcia Fryderyka Karola, pertraktacya o sprzedaż kopalń węgla, oraz hut żelaznych i fabryk w Karwinie, Piotrowicach, Trzyńcu, Frydku i Ustroniu na Śląsku, i w Hucie Fryderyka i Węgierskiej górce w Galicyi.

Wszystkie te zakłady przemysłowe wraz z dobrami alodyalnemi w księstwie Cieszyńskiem i dobrami na Węgrzech, Morawach i w Tyrolu, po arcyksięciu Albrechcie przeszły w spadku na jego arcyksiążęcego bratanka. — Wzorowo administrowane i na wysokim stopniu techniki stojące, prosperują świetnie, ale ostatni strejk węglowy, który nie oszczędził i kopalń arcyksiążęcych, był podobno tą kroplą, która przepełniła czarę i dała impuls do zamierzonej sprzedaży wszystkich wzmiankowanych fabryk i kopalń, same bowiem majątki ziemskie, stanowiące majorat, są od sprzedaży wyłączone.

O nabycie ubiegają się w pierwszym rzędzie baronowie węglowi: Rotszyld i Gutman, których zakłady przemysłowe, szczególnie w Witkowicach na Morawach, rywalizują o lepsze z tamtemi; dalej austryackie Towarzystwo górnicze „Alpine“ i wreszcie Towarzystwo akcyjne jakiejś kolei żelaznej na Węgrzech. Arcyksiążę żąda podobno 40 milionów a oferty wahają się między 36 do 38 milionów złr.; wszakże same firmy współubiegających się wskazują iż rzecz jest poważna, prawdopodobnie zatem przyjdzie do skutku.

Przyzwyczailiśmy się widzieć w teraźniejszym zarządzie arcyksiążęcym w Cieszynie potężny czynnik germanizacyi kraju. I nie może być inaczej. Administracya ta bowiem, złożona z samych Niemców lub poprawnej ich edycyi, zniemczonych Czechów, dobrze uposażona i byt swój na uprzywilejowanym swojem stanowisku opierająca a reprezentująca względnie do całej robotniczej ludności żywioł wykształcony, musiała mieć wpływ ogromny i głos decydujący we wszystkich sprawach publicznych. Cała rzesza robotnicza, ekonomicznie od nich zależna, głosowała przy wyborach jak jej kazano, i tem się tłomaczy, że wybory te dawały zawsze większość na korzyść Niemców, że Cieszyn dotąd szkoły polskiej ludowej nie posiada.

Jak się stosunki te ukształtują w przyszłości ze zmianą właściciela, jakkolwiek ta zmiana obejmie jedynie fabryki i kopalnie, to nie daleka przyszłość okaże. Nie wdając się w prognostyki, można zaznaczyć ten ważny moment przejściowy dla narodowości polskiej na Śląsku i postawić zapytanie, co dla ludności tamtejszej będzie lepszem to co jest dziś, czy to co ma być w przyszłości? *X. K.*

Wojna.

W Afryce południowej położenie rzeczy przedstawia się w ten sposób, że marsz. Roberts powstrzymuje się najoczywiściej z dalszem ściganiem Boërów, którzy cofnęli się w kierunku północno-wschodnim od Pretoryi ku Lydenburgowi, do czasu, gdy zostaną zgniecione te resztki Boërów, jakie znajdują się jeszcze w północno-wschodnim kącie Oranii i z sąsiadujących z nim częściach Transwaalu. Trudne zadanie oczyszczenia tych okolic z nieprzyjaciela, walczącego z rozpaczliwą zaciętością, mają sobie powierzone generałowie: Kelly Kenny i Buller.

Pierwszy z nich operuje w Oranii, a miano-

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał
Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy). 10

VI.

„Młodzi“ i „starzy“.

Magistrowie naszej wszechnicy, jako prawdziwi republikanie, dzielili się na partye i koterye, z których każda reprezentowała osobne interesa i dążności. Partye te nie miały ani urzędowej nazwy, ani własnych klubów, ani żadnej organizacyi, mimo to istniały, niektóre nawet objawiały wielką żywotność, o czem świadczą różne stare zapiski. Wspólność interesów łączyła „młodych“ przeciw „starym“, plebejuszów przeciw szlachcie, duchownych przeciw świeckim, a w czasach, kiedy cudzoziemcy garnęli się gęściej do naszego uniwersytetu, co miało miejsce do początku XVI-go wieku, pojawiały się także stronnictwa narodowościowe.

„Młodzi“ i „starzy“ tworzyli dwa najważniejsze obozy, będące ze sobą często na stopie wojennej. Do pierwszego należeli młodzi filozofowie i medycy, do drugiego teologowie i juryści. Starsi filozofowie zajmowali zwykle stanowisko niezdecydowane. Sympatye ich były najczęściej po stronie młodszych kolegów, lecz w imię solidarności, jako kandydaci na katedry teologiczne, głosowali ze starszyzną. Już sam skład osób wskazuje, że różnice między tymi obozami musiały być znaczne. Z jednej strony żywioł lekki, burzliwy, gorący, o dążnościach postępowych, z drugiej zaś ludzie poważni, przywiązani do starych urządzeń, a stąd uprzedzeni do wszelkich nowości; tam chudopacholska drużyna bezpłatnych docentów, z dodatkiem niewielu magistrów, kilkoma grzywnami rocznie wynagradzanych, tu przeważnie kanonicy „bene possessionati“, nieraz po trzy beneficya równocześnie posiadający; przy tamtych bezsilność i zawisłość, przy tych władza i wszelkie urzędy; tamci dążą do wywalczenia sobie niejakich praw, oraz lepszego bytu, ci chcą utrzymać się przy zdobyczach i panowaniu. Widzimy tedy, iż tak interesa, jak i dążności obydwu obozów, były wprost przeciwne.

Początek tego rozdziału sięga jeszcze gdzieś pierwszych dziesiątków XV wieku, przyczyną zaś jego były nieporządki w rozdawnictwie beneficyów, oraz remuneracyj pieniężnych, któremi szafował senat akademicki. Z nadanych przez Jagiełłę i biskupa Wysza kilku kanonij i trzech probostw, „starzy“ zatrzymali dla siebie wszystkie, prócz prebendy kościółka św. Wojciecha, którą ofiarowano filozofom. Przy podziałach pieniężnych trzymano się również zasady: „Otóż tak, mnie węgorz, a tobie piskorz“.

To postępowanie musiało w kole filozofów i medyków wywołać niezadowolenie, tem więcej, że ani Jagiełło, ani biskup Wysz w wydanych przywilejach nie wykluczyli ich od prawa ubiegania się o powyższe prebendy. Były one nadane „dla profesorów teologii, doktorów, magistrów i uniwersytetu“, a nie dla jednego tylko wydziału. Jagiełło zastrzegł nawet wyraźnie w dokumencie z roku 1401, że sto pierwszych grzywien z opróżnionych kanonij mają otrzymać filozofowie.

Pokrzywdzeni magistrowie zrozumiawszy, że interesa ich nie są interesami całego grona, zbliżyli się do siebie, porachowali, postanowili iść i bronić się gromadnie — ot i gotowa partya! Około połowy XV wieku „młodzi“ występują już całkiem wyraźnie jako osobne koło, składające się przeważnie z wolnomyślnych żywiołów. Można nawet wskazać jego przywódzcę, którym był nie kto inny, tylko magister filozofii, Andrzej z Dobczyna Gałka, ów zagorzały zwolennik nauki Husa, powstający śmiało na bogactwa księży. Rozpoczyna się między „młodymi“ ruch opozycyjny z domieszką reformatorskich dążności na polu religii. Na „starych“ padł strach. Nie mogąc sobie poradzić z rewolucyonistami, wezwali biskupa Oleśnickiego do pomocy. Gałka poszedł do więzienia, a nad jego przyjaciółmi starsi koledzy, Elgot i Hesse, roztoczyli czujną kontrolę. — Z drugiej strony dla ułagodzenia opozycyi poczyniono niektóre, dla „młodych“ korzystne, zarządzenia. Przymuszono dziekanów do składania rachunków z przychodów i rozchodów wydziału, ustanowiono rewizorów praw uniwersyteckich, którzy mieli obmyśleć sposoby słuszniejszego rozdawnictwa beneficyów, utworzono także posadę seniora bursy dla jednego filozofa, ale koroną tych ustępstw było założenie (w r. 1449) osobnego kollegium młodszych filozofów, tak zwanego „collegium minus“.

To kollegium stało się teraz twierdzą obozu „młodych“, a wkrótce miało zostać ostoją dążności reformatorskich na polu naukowem. — Stało się to mianowicie po przybyciu do Krakowa w r. 1489 Konrada Celtesa. Sławny ten humanista i lekkoduch niemiecki, rozbudził między „młodymi“ życie niebywałe. Co tylko w uniwersytecie było zdolniejszego lub wrażliwszego, wszystko kupiło się koło przybysza, który przyniósł w jednem zanadrzu ody i epistoły w drugiem zaś wypowiedzenie wojny staremu scholastycyzmowi. Więc naprzód poddali się pod jego komendę śląscy i łużyccy humaniści Corvinus-Rabe, Sommerfeld-Aesticampianus, Gossinger-Fusilius wraz z krakowskimi adeptami humanizmu Ursinusem i Seligiem: za tymi poszło wielu innych. Tak więc do dawnych węzłów, łączących „młodych“ przeciw „starym“, przył jeszcze jeden: wspólna dążność do zaprowadzenia nauk klasycznych w uniwersytecie. Walka między „młodymi“ a „starymi“ była nieunikniona i to walka zacięta, bo chodziło tu nie tylko o idee, ale także o byt materyalny. Jedni i drudzy rozumieli dobrze, że która strona zwycięży, ta opanuje uniwersytet i jego wszystkie beneficya wraz z prawem czynienia wszelakich reform.

Pierwsze nieprzyjazne kroki obu partyj odznaczają się niezwykłą ostrożnością. Celtes urządza osobną szkołę w bursie węgierskiej, wciąga młodych magistrów do założenia przez siebie stowarzyszenia literackiego „Sodalitas Vistulana“, podkopuje powagę starszyzny, przyzwyczajając „młodych“ do lekceważenia ustaw uniwersyteckich, zbiera dla swego obozu sprzymierzeńców po za uniwersytetem, potężnego Kallimacha, Macieja Drzewieckiego, notaryusza Mirycę i wielu innych, równocześnie zaś schlebia starszyźnie odami na cześć uniwersytetu, a co najciekawsze, wykłada w r. 1490, jak każdy inny skotysta, filozofię Arystotelesa, tego Arystotelesa, którego przyszedł rugować z uniwersytetu. Niemniej zręczną jest polityka starszyzny. Pozornie przymruża ona oczy na duch humanistyczny między magistrami, przywódcę ich, Celtesa, przypuszcza do katedry, filozofom zewnętrznym, tym docentom bezpłatnym, którzy napróżno upominali się przedtem o podniesienie znaczenia, teraz bez targów udziela prawa głosowania a niektórych dopuszcza nawet do dziekaństwa na wydziale filozoficznym, lecz po za tem pomału, cicho i nieznacznie opasuje obóz „młodych“ kordonem rozmaitych zarządzeń, mającym powstrzymać rozwój humanizmu, tudzież towarzyszących mu dążności emancypacyjnych. Duszno było humanistom w tych pętach, nałożonych na ich skrzydła, postanowili je więc corychlej rozerwać i przemocą zdobyć sobie swobodę. Przyszło do walki, jakiej jeszcze dotychczas nie było. Rektor Jan Sacranus, naczelnik „starych“, wspomina o niej Janowi Olbrachtowi w mowie powitalnej, mianej w grudniu r. 1492, jako o wielkiem przesileniu uniwersyteckiem, które jednak szczęśliwie się zakończyło.

Humanistów pokonano. Teraz zaczęły się dla nich lata ciężkich prób i doświadczeń. Starszyzna wydaje szereg energicznych zarządzeń, zmierzających do przywrócenia dawnego porządku. W r. 1491 zakazuje odbywania lekcyj zbiorowych czyli t. zw. „resumpcyj“ w bursach, w r. 1492 wydaje ostre przepisy co do mieszkania i zachowania się młodych magistrów, w r. 1497 przywłaszcza sobie panowanie nad samodzielnem dotychczas kollegium młodszych filozofów, (collegium minus), wkrótce potem odbiera filozofom zewnętrznym czyli „extraneom“ prawo ubiegania się o dziekaństwo i tak, pozbywając się jednych a przyciskając drugich, ujmuje młodych w surowe karby. Ustał ruch humanistyczny w uniwersytecie a z nim życie umysłowe wśród młodzieży. Sommerfeld (Aesticampianus) pisze w r. 1497 do Celtesa: „Szkoła nasza już tak nie kwitnie, jak wtenczas, kiedy ty z nami byłeś“. (C. d. n.)

wicie na wschód od Kroonstadtu i Heilbronu. Donosi on. że 11 b. m. jego dywizya stoczyła zwycięską walkę pod Henningspruit i obsadziła tę miejscowość. Zamierza on najprawdopodobniej obejść od północy Boërów, którzy, wraz z prezydentem Steynem, trzymają się jeszcze na przestrzeni między Bethleem. Harrysmith a Vrede. Wedle doniesienia „Biura Reutera“ ma ich tam znajdować się jeszcze 7000. Jeden z dezerterów przyniósł wiadomość, że w ostatnich walkach pod Rooikrantz zginął komendant Olivier, a komendant Devilliers został ciężko ranny. Prezydent Steyn znajduje się obecnie we Vrede.

Generałowi Bullerowi udało się wreszcie przekroczyć granicę Transwaalu, prawdopodobnie dlatego, że Boërowie stawiali mu bardzo słaby opór. Anglicy obsadzili wczoraj Laingsneck i historyczną górę Majuba, stoczywszy onegdaj walkę w okolicach wąwozu Almond, ostatniego, który dzieli Natal od równiny, poza pierwszą miejscowością transwaalską Charlestown. Na dojście do tego rezultatu potrzeba było ośmiu przeszło miesięcy!

Marszałek Roberts donosi, że 150 oficerów i 3500 szeregowców angielskich, którzy znajdowali się w niewoli w Pretoryi, jest już na wolności; 900 zaś jeńców Boërowie ulokowali w innych miejscowościach, podczas gdy 200 znajduje się w szpitalach.

Do Mafekingu przybył wczoraj pierwszy pociąg kolejowy z południa. Tak więc ważna dla Anglików komunikacya kolejowa między tem miastem a Kapsztadtem została przywrócona.

Z dalekiego wschodu.

(Cesarzowa-regentka chińska. — Pekin).

Dzieje kobiety, która choć niskiego pochodzenia — bo we wczesnej młodości miała posługiwać w szynkowni — lecz która jako cesarzowa nosząc nazwisko Tsu-Tsi, zdołała przez lat kilkadziesiąt utrzymać się przy władzy, warte są poznania. Po raz już niewiadomo który spotykamy się znów teraz z nazwiskiem tej kobiety, nie bez słuszności porównywanej do carowej Katarzyny, zarówno ze względu na zdolności rządzenia, jak na brak wszelkich zasad moralnych i na piękność fizyczną. Ostatnie wypadki chińskie, w których odgrywa ona bez wątpienia jednę z ról głównych, zwróciły obecnie na nią oczy całego świata.

Osoba jej występuje na widownię polityczną Chin pierwszy raz po śmierci cesarza Hsien-Funga w r. 1861, którego była konkubiną, gdy jako matka jego jedynego syna, cesarza Tung-Szi, została współregentką — za staraniem księcia Kunga, stryja cesarza — wraz z prawowitą małżonką zmarłego, cesarzową Tsu-An. Wówczas to otrzymała ona tytuł cesarzowej Tsu-Tsi, t. j. cesarzowej-matki i „cesarzowej zachodniego pałacu“. Aczkolwiek od samego początku regencyi posiadała ona wpływy ogromne, nie nadużywała ich i w r. 1873, gdy cesarz już od roku był żonaty, złożyła regencyę wraz z cesarzową Tsu-An. Odsunięcie się jej od spraw państwa trwało niedługo, bo już w styczniu 1875 r. cesarz Tung-Szi „wsiadł na smoka, aby zostać gościem na jasnych wysokościach“ — jak wyrażał się edykt rządowy, czyli, że umarł, a Tsu-Tsi została po śmierci syna znów regentką wraz z cesarzową Tsu-An.

Obie regentki dopuściły się wówczas niesłychanej w pojęciach chińskich zbrodni, gdyż, nie czekając rozwiązania owdowiałej cesarzowej Ah-Lu-Teh, mianowały samowolnie cesarzem obecnie jeszcze panującego cesarza Kwang-Siu (wówczas trzechletniego chłopca), brata stryjecznego zmarłego cesarza, którego wdowa, zmartwiona taką krzywdą, zmarła podobno przed przyjściem na świat dziecka. Chodziły słuchy, że miała być otrutą przez regentki. Żyły one ze sobą w wielkiej harmonii aż do r. 1881, gdy regentka Tsu-An, pokłóciwszy się o coś z cesarzową Tsu-Tsi, zmarła nagle, jak czynili wogóle wszyscy, którzy jej zawadzali. Po śmierci swej rywalki przybrała Tsu-Tsi tytuł cesarzowej-wdowy.

Wówczas to poczęły rosnąć wpływy Li Hung Czanga, który powoli wypchnął księcia Kunga, stojącego u steru władzy. Ponieważ jednak nowy faworyt był rodowitym Chińczykiem, przeto Tsu-Tsi zrobiła pierwszym ministrem księcia Chuna, ojca panującego cesarza, a więc Mandżura, co znów było niesłychanem pogwałceniem tradycyj i wyobrażeń chińskich, niedopuszczających, aby syn służył ojcu. Na tym wyborze zawiodła się jednak zwykle przezorna Tsu-Tsi. Książę Chung począł się skłaniać ku reformatorom i naprawdę chciał rządzić. Wtedy los, kierowany ręką nie mającej skrupułów regentki, sprawił to, że książę Chung i markiz Tseng, jego przyjaciel polityczny, dobrze znany w Europie jako poseł w Paryżu — pomarli jeden po drugim prawie nagle w r. 1890.

Tsu-Tsi została znów władczynią nieograniczoną i chociaż pozornie zrzekła się władzy, gdy Kwang-Siu doszedł do pełnoletności, w samej rzeczy jednak rządziła dalej. Jej wyłącznie dziełem była wojna z Japonią, tak nieszczęśliwie dla Chin zakończona. Osłabiła ona jej stanowisko i znaczenie jej ulubieńca Li Hung Czanga. Młody cesarz poczuł w sobie zapędy samodzielności. Cały dwór podzielił się na dwa stronnictwa: jedno, złożone z tych, co stali przy Kwang-Siu, i drugie, starochińskie, z eks-cesarzową-regentką na czele. Głucha walka między niemi trwała lat kilka, a pierwsze z nich zdawało się mieć przewagę. Na początku ubiegłego roku ukazały się bardzo liberalne edykty cesarskie w duchu reform, a stary porządek rzeczy zdawał się być zagrożonym. Wówczas to Tsu-Tsi, która kilka lat udawała, że nie miesza się do polityki, uznała, że nadszedł czas działania. I znów pojawił się w roku ubiegłym edykt cesarski, nadający jej regencyę. Równocześnie zaś rozeszły się pogłoski, że cesarz Kwang-Siu jest „mocno chory“. Tym razem jednak pośrednictwo dyplomacyi europejskiej uratowało go od śmierci. Dalszy przebieg wypadków i rola, jaką w nich odgrywała niepospolita, bądź co bądź, kobieta, tkwią świeżo w pamięci czytelnika. W każdym razie jest ona szczególnem zjawiskiem w kraju, gdzie tradycya i zwyczaje przyznają kobiecie, w sferach wyższych szczególniej, tak bierne stanowisko społeczno-polityczne. O ile działa ona tym razem samodzielnie, lub jest tylko maryonetką w ręku Rosyi — przekonamy się wkrótce.

Pekin, po chińsku Pe-king, zwany pospolicie przez Chińczyków King-tu — główne miasto — leży w odległości 150 klm od morza, pod tą samą mniej więcej szerokością geograficzną, co n. p. Neapol. Klimat jednak równiny, na której leży Pekin, jest wielce różnym od klimatu Neapolu, gdyż latem jest o wiele gorętszy, zimą zaś znacznie surowszy, czyli, że ma wszelkie cechy klimatu kontynentalnego, a silne wichry w lecie i w zimie czynią pobyt w niem trudnym do zniesienia.

Miasto ma kształt bardzo regularnego prostokąta, dzielącego się na dwie główne części: na miasto t. zw. tatarskie i miasto chińskie. Podział ten dokonany został przez obecnie panującą dynastyę mandżurską, która dla siebie przeznaczyła osobną dzielnicę wewnątrz miasta tatarskiego, zwaną miastem cesarskiem, w której wnętrzu znów znajduje się pałac cesarski, raczej zbiór pałaców, zwany miastem czerwonem. Obwód murów miasta tatarskiego, wysokich na 13, a grubych na 11 metrów, wynosi 24 km, miasta chińskiego zaś 16·3 km. Szesnaście bram prowadzi do obu miast, ponad niemi wznoszą się na 30 m wysokie wieże.

Pekin jest niezawodnie jednem z najstarszych miast na świecie, gdyż istniał już w r. 1121 przed n. Chr. i nosił wówczas nazwę Ki. Niegdyś posiadał on kompletny system podziemnej kanalizacyi, z której, jak i z wielu innych wspaniałych zabytków przeszłości, pozostały tylko ruiny. Centralnym punktem Pekinu jest oczywiście miasto cesarskie, zajmujące ¹ - część miasta tatarskiego. Zbudowane jest ono wcale regularnie, posiada dość szerokie ulice przecinające się pod prostym kątem i odznacza się względną czystością. Miasto czerwone tworzy ozdobną dzielnicę, otoczoną również grubemi murami i rowami. Tam rezyduje cesarz, jego harem i rodzina. Budynki w tej dzielnicy pochodzą przeważnie jeszcze z czasów panowania dynastyi mongolskiej. Pałace są przeważnie jednopiętrowe. Dachy ich i dachy licznych świątyń pokrywa na żółto-zielono, lub niebiesko emaliowana dachówka.

W mieście tatarskiem zasługują na uwagę: obserwatoryum astronomiczne z instrumentami pochodzącemi z XIII i XVII w., hala egzaminów z 12.000 cel dla egzaminowanych, świątynia Konfucyusza z blokami granitu, mającemi napisy z XIII w. przed n. Chr. i wiele innych starożytnych budowli. Tam także mieszczą się poselstwa zagraniczne i kościoły chrześcijańskie z katedrą katolicką na czele. W mieście chińskiem głównemi pomnikami są: świątynia nieba i świątynia rolnictwa. Jedną z właściwości miast chińskich są liczne teatry, których też mnóstwo mieści w sobie Pekin.

Co do ilości mieszkańców stolicy Chin, zdania różnią się wielce. Zdaje się jednak, że wynosi ona około miliona. Miasto jest ogromnie brudne, podobnie jak wszystkie inne miasta w Chinach, ma wąskie uliczki oraz olbrzymią ilość sklepów i przekupniów. Dla handlu zewnętrznego Pekin nie jest otwarty, a około 200 europejskich i amerykańskich kupców tam osiadłych, jest uważanych za członków poselstw, misyj, lub generalnego inspektoratu cłowego, zostającego w części pod zarządem Europejczyków, a dostarczającego potrzebnych sum dla pokrycia procentów od pożyczek zaciągniętych w Europie i Ameryce.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 13 czerwca.

Następny numer naszego dziennika, z powodu przypadającego jutro święta Bożego Ciała, wyjdzie dopiero w piątek o 6 wieczór.

Sekcya artystyczna komitetu młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego składa p. Popławskiemu, artyście dramatycznemu teatru miejskiego, najserdeczniejsze podziękowanie za pełną trudu, a niezwykle staranną i stylowo wzorową reżyseryę „Odprawy posłów greckich“ Jana Kochanowskiego.

W imieniu sekcyi: *Stanisław Strojek.*

Komitet obywatelski, urządzający udział szerokich warstw ludności w uroczystości jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, rozesłał komunikat z wyrazami gorącej podzięki wszystkim, którzy do uświetnienia uroczystości się przyczynili.

A więc przedewszystkiem obywatelom miasta Krakowa za wspaniałe w czasie uroczystości ozdobienie domów i mieszkań swoich, jak niemniej za wzorowe podczas odbywania wielkiego pochodu obywatelskiego utrzymywanie porządku, z którego to względu zresztą Kraków słynie od dawna.

Takież podziękowanie zwraca komitet ku wszystkim obywatelom a uczestnikom pochodu, a to: uczestnikom z miasta, z włości okolicznych, jak i delegacyom z okolic dalszych. Wielki ten udział był dowodem, że szerokie warstwy ludności kraju ocenić chcą i umieją doniosłość chwili, czczącej pięćsetletnią kulturę narodu.

Między innymi też wyraża uznanie i podziękowanie dyrektorowi teatru w ogrodzie krakowskim, p. Czystogórskiemu, który, pełen obywatelskiego poczucia, ułatwił komitetowi urządzenie zabawy ludowej i teatr swój oddał do rozporządzenia komitetowi, skutkiem czego wszyscy obecni w ogrodzie, w bardzo znacznej liczbie włościanie, udział wziąć mogli w świetnie odegranej sztuce ludowej.

Adresy i dary. Adres, jaki złożyli w dzień jubileuszu akademii Jagiellońskiej, byli uczniowie uniwersytetu w Dorpacie, wypisanym jest na wielkiej karcie pergaminowej, ozdobionej akwarelowo widokiem ogólnym Dorpatu, pendzla Wojciecha Gersona. Wraz z adresem złożyli Dorpatczycy wspaniały dar: łańcuch rektorski. Mieści się on najpierw w bogatym brokatowym pokrowcu, haftowanym złotem i srebrem, z napisem „Pentecostis“. Hafty te — to dzieło Polek, szkoły p. Hrynkiewiczówny w Rydze. W pokrowcu spoczywa puzdro z naturalnej, żółtej skóry, ozdobione akwarelą, przedstawiającą dyplom erekcyjny Kazimierza Wielkiego, który otaczają aniołowie i dedykacyą ofiarodawców. Akwarela, przykryta szkłem, zajmuje środek puzdra i ujęta jest sznurem srebrnym w trzy łuki gotyckie. Akwarelę tę wykonał ryski artysta-malarz, Bernard Borchert. Puzdro wykonano w pracowni introligatorskiej F. Goertchena. Łańcuch rektorski, składający się z 21 ogniw, zrobionym jest ze srebra oksydowanego i emaliowanego. Pojedyncze ogniwa przedstawiają kolejno orła i berła rektorskie. Pośród nich w gotyckiem ujęciu turkusy. Łańcuch ofiarowany wykonanym został przez zakład złotniczy Ryszarda Müllera w Rydze. Trzymany jest w stylu gotyckim, gdyż motywa do niego wzięto z bereł rektorskich oraz z najdawniejszej pieczęci uniwersytetu krakowskiego ze św. Stanisławem. Całość jest pomysłu barona Manteufla.

Adres miasta Wilna brzmi: „W radosnym dniu 500-letniej rocznicy odnowienia wszechnicy Jagiellońskiej składamy hołd należny i ślemy pozdrowienie z kraju, dla którego przed wiekami wszechnica Jagiellońska była jedynem źródłem światła, którego wyższe szkoły dziś istniejące były córami. Nad wyraz będziemy szczęśliwi, jeżeli Alma mater dziekanowi pozwoli używać berła, które przesyłamy wraz z życzeniem, aby wszechnica Jagiellońska i nadal szczerem sercem służyła prawdzie, — jak najszersze jej w świecie hetmanienie zapewniła“. Adres ten spoczywa w skromnej czarnej tece, bez ozdób, ale towarzyszy mu wspaniały rzeczywiście dar. Jest to berło, przeznaczone dla dziekana wydziału filozoficznego, zamknięte w pudle z napisem: Stolica Jagiellonów dla wszechnicy Jagiellońskiej. Wysokość berła wynosi przeszło metr — wykonane jest ono ze srebra z złotemi ozdobami. Ornamentyka jest renesansową. Berło zakończone jest kulą, w otoku której wyrzeźbiono orła Piastowskiego, profil Śniadeckiego, skrzyżowane berła uniwersyteckie i profil Lelewela, po nad tem wieniec laurowy. Na kuli orzeł z rozwiniętemi skrzydłami, wierzch zaś zdobi artystycznie wykonany posążek Skargi. Całość bardzo szlachetna w liniach. Berło wykonanem zostało w pracowni złotniczej Mankielewicza w Warszawie.

Pierścień, ofiarowany przez ziemie poznańskie, spoczywa w srebrnem pudełku. Na pokrywie czytamy: „Dar jubileuszowy Wielkopolski i ziem. pruskich 1364—1400—1900. Ciężki ten pierścień złoty ma napisy: „Wielkopolska“, „Ziemie pruskie“ oraz ozdobiony jest emaliowanym herbem Jadwigi, bramą Jagiełłów, Pogonią i Orłem. Pośrodku wyryte są daty. W pierścień wprawiony jest olbrzymi szafir, ujęty płasko, a po nad nim i pod nim skrzyżowane berła.

Ślub. W kościele św. Barbary odbył się wczoraj ślub dra Stanisława Wilsona, adjunkta sądowego, syna dra Ryszarda i Adeli z Hoszowskich Wilsonów, z panną Zofią Koziańską, córką Antoniego i Eufemii z Fiutoskich Koziańskich.

Zjazd koleżeński uczniów, którzy w r. 1890 ukończyli szkołę realną w Krakowie, rozpoczyna się dnia 1 lipca b. r. Miejsce spotkania: Wystawa sztuk pięknych o godz. 11 przed południem. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem: Edmund Makowski, urzędnik banku austro-węg., Kraków, Wiślna 7.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Ponieważ scena zajętą jest obecnie przez próby operowe, przeto dyrekcya uznała za stosowne odłożyć zapowiedzianą ostatnią nowość „Rodzinę Strawińskich“ do sezonu przyszłego. Ostatnie widowiska dramatyczne odbędą się jak następuje: d. 16 bm. graną będzie tragedya Słowackiego „Mazepa“ z panią Siemaszkową w roli Amelii, przyczem p. Krzyżanowski po raz drugi odegra rolę Zbigniewa. W niedzielę dnia 17 b. m. granym będzie Słowackiego „Kordyan“. Oba widowiska dane będą po cenach popularnych.

Wypadek. Wczoraj około godz. 5 wieczorem wpadł do Wisły przy moście podgórskim niejaki Władysław Bielarz i tonął. Wydobyto go z wody, a pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala.

Znalezione przedmioty. W biurach dyrekcyi policyi złożono zarzutkę, pozostawioną na peronie dnia 9 b. m. w biurze informacyjnem, urzędującem w czasie jubileuszowych zjazdów.

Autor „Królowej Przedmieścia“ i „Mani“, ceniony poeta i humorysta, p. Konstanty Krumłowski, wyjeżdża do Chicago do Ameryki, gdzie obejmuje redakcyę humorystycznego tygodnika polskiego p. t.: „Kuryer Świąteczny“.

Magistrat miasta Krakowa pracuje obecnie nad sprawdzeniem i uzupełnieniem listy wyborczej Rady miasta.

Z sądu. Przed sądem przysięgłyyh stanęła dziś Justyna Olszewska z Lusławic, 30-letnia służąca, stanu wolnego, oskarżona o dzieciobójstwo. Wedle aktu oskarżenia Olszewska udusiła noworodka, a poprzednio do poważnego stanu przyznać się nie chciała. Oskarżona do winy się nie poczuwa i twierdzi, że dziecię przyszło na świat nieżywe.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prokurator dr Solak, bronił adwokat dr Dadlez.

Pp. przysięgli winę oskarżonej 7 głosami zaprzeczyli — wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Drugą rozprawą dzisiaj przed tą samą ławą przysięgłych i tym samym trybunałem rozpatrywaną jest rozprawa o zbrodnię kradzieży przeciw Benedyktowi Grucy z Dąbrowy szlacheckiej, liczącemu lat 44. Wedle aktu oskarżenia, Gruca usiłował popełnić kradzież zegarka, palta i ubrania, razem wartości 140 koron, w nocy z dnia 20 na 21 marca b. r. na szkodę p. Jana Strycharskiego w Krakowie. W tym celu wtargnął do mieszkania p. Strycharskiego, lecz ten się obudził, spłoszył go, spowodował przytrzymanie i oddanie w ręce policyi.

Wyrok zapadnie po południu.

Poświęcenia nowego kościoła Serca Jezusowego oraz budynku zgromadzenia zakonnego w Krakowie przy ulicy Garncarskiej dokonał dziś rano książę-biskup krakowski ks. Puzyna w asystencyi duchowieństwa.

Uwolnienie. Trybunał sądu krajowego karnego w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie, o której wczoraj pisaliśmy, uwolnił oskarżonego o występek lichwy, Leona Korna, od odpowiedzialności.

Wycieczka Czechów. Kilkuset studentów gimnazyalnych i akademików przybędzie z Czech w sierpniu do Krakowa. Komitet czeski zwrócił się do prezydenta p. Friedleina z zawiadomieniem o projektowanej wycieczce. Prezydent odpisał uprzejmy list i zaznaczył, że zaraz po ukończeniu uroczystości jubileuszowych zawiąże się w Krakowie komitet dla przyjęcia w naszem mieście Czechów.

Zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie w dniach 15 i 16 lipca.

Z Podgórza piszą nam: Dnia 10 b. m. członkowie naszej Rady miejskiej udali się do mieszkania radcy dworu p. Nikodema Garbaczyńskiego, byłego burmistrza miasta, by mu doręczyć dyplom honorowego obywatela w dowód uznania zasług i prac, położonych około dobra Podgórza. Serdecznemi słowy przemówił do p. Garbaczyńskiego burmistrz miasta, p. Maryewski. Przy uczcie w gościnnym domu jubilata złożyli zebrani na chorego akademika, potrzebującego po przebytej operacyi kuracyi kąpielowej, kwotę 44 koron 40 halerzy.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu urządza w niedzielę 24 b. m. w parku miejskim na Krzemionkach wielki festyn na dokończenie budowy własnego gniazda. Obmyślany w szczegółach program odbiega daleko poza ramy zwykle festynom nadawane, a złożą się nań popisy gimnastyczne dziatwy szkolnej, w „Sokole“ naukę gimnastyki pobierającej i zawody licznego grona starszych członków. Prócz wielu niespodzianek komitet postanowił odtworzyć w obrazach kilka ważniejszych wypadków z życia mistrza Twardowskiego, który według legendy na Krzemionkach i w miejscu, gdzie się park znajduje, miał swoją siedzibę i pracownię. Zauważyć przytem należy, że położenie parku nie da się poprostu opisać. Południowe, zachodnie i wschodnie jego obramienie stanowią nagie prostopadle sterczące skały wapienne, północną stronę zakrywa wyniosły grzbiet, z którego roztacza się czarujący widok na Kraków i całą nadwiślańską dolinę. Od zachodu wśród zieleni pól, wśród łąk kwiecistych, płynie w fantastycznych zakrętach srebrzysta wstęga Wisły, opasuje wdzięcznie Kraków i niknie gdzieś daleko w mrocznych wstępach puszczy niepołomskiej. Starożytny Tyniec, cichy w leśną gąszcz spowity klasztor bielański, potężny kopiec Kościuszki, poważny Kraków z wspaniale od otoczenia odbijającym Wawelem, wreszcie w nizinie i wśród drzew ukryty klasztor mogilski, te drogie przeszłości naszej pamiątki widać z parku jak na dłoni. Urok sięga jeszcze dalej i lubuje się widokiem cichych siół wiejskich, ukrytych w zieleni drzew, otoczonych wiankiem pól zbożowych. Trudno zresztą w krótki opis ująć cały czar widoku, jaki się z parku roztacza, na to jedyna rada, przybyć osobiście tembardziej, że cel piękky za wszelką zachętę wystarczy. — Szczegóły podadzą wkrótce ogłoszenia.

Szkoły w Półwsiu, Zwierzyńcu, Woli Justowskiej, Olszanicy, Bielanach i Przegorzałach odbyły w dniu 7 b. m. wspólną uroczystość, poświęconą jubileuszowi uniwersytetu Jagiellońskiego. Po nabożeństwie w kościele parafialnym młodzież wymienionych szkół wraz z licznie zebraną publicznością, zgromadziła się w sali szkolnej w Zwierzyńcu, gdzie słowo wstępne wypowiedział ks. prałat Szwarc, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, poczem chór dzieci odśpiewał kantatę. Odczyt popularny wygłosiła p. Aniela Łapińska, nauczycielka z Półwsia, nastąpiły potem deklamacye i śpiew dzieci. Rozdaniem książeczek o uniwersytecie Jagiellońskim i wysłaniem telegramu do rektora wszechnicy zakończono uroczystość.

Fabryka Bartików. Z powodu naszego telegraficznego doniesienia, jakoby fabryka Braci Bartików w Tarnowie doszczętnie spłonąć miała, otrzymujemy pismo z prośbą o zaznaczenie, że w fabryce tej wybuchł wprawdzie pożar, lecz spłonął tylko dach na odlewarni; reszta zaś zabudowań fabrycznych znajduje się w zupełnie nieuszkodzonym stanie, przez co fabryka ta nie doznała żadnych poważniejszych uszkodzeń i jest tak, jak poprzednio, w pełnym ruchu z wyjątkiem odlewarni, która za 8 dni także w ruch puszczoną zostanie.

Tegoroczny letni sezon w Zakopanem rozpocznie się w znacznie odmiennych warunkach, niż poprzednie. Gości dowozi kolej żelazna. Wpływ ułatwionej komunikacyi ujawnia się już teraz, zaglądają bowiem turyści, którzy tylko na dnie obliczonym rozporządzają czasem. Drugim faktem, który w przyszłości istotnie może korzystnie wpłynąć na rozwój stacyi klimatycznej jest zamianowanie stałego komisarza rządowego (dotąd był tylko w sezonie letnim i to z dwukrotną zmianą osób komisarzy). Komisarza zamianowano za zgodą Wydziału krajowego delegatem rządowym do komisyi klimatycznej. Możliwą więc będzie konsekwencya w działalności tej instytucyi, dotychczas niestety dorywczo i z ustawiczną zmianą osób działającej. A i w samem Zakopanem widać gorączkową czynność, wywołaną zbliżaniem się pełnego sezonu. Po obu stronach drogi, wzdłuż całych Chramcówek, układają chodniki dla pieszych. Organizuje się akcyjne Towarzystwo dla oświetlenia elektrycznego, które to oświetlenie zaprowadził już w swoim zakładzie dr Chramiec. Za kilkanaście dni ma być otwartą nowa a bardzo pożądana instytucya. Jest nią zakład remizowy, w którym obok powozów, landów, koczyków, wózków, wolantów i t. d. będzie można wypożyczać i konie pod wierzch, jakoteż siodła. Będą tam nawet i kucyki, i oprócz koni luksusowych, koniki góralskie do wycieczek w góry. Zakład ten mieścić się będzie w nowozbudowanej stylowej willi „Jutrzenka“, położonej na Krupówkach zbudowanej z komfortem i zaopatzonej wybornie na zimę. Oprócz kilkunastu pokoi gościnnych, po europejsku urządzonych z łazienkami, werandami i t. d. W „Jutrzence“ mieścić się będzie zakład fotograficzny i bazar krajowej sztuki stosowanej.

W miejscu dawnej „Jadwinówki“ budują wielki, murowany hotel, w którym będzie obszerna sala balowa i lokal restauracyjny. Właściciel cukierni, p. Płonka, również rozszerza swój lokal przez dobudowę piętra. Zdaje się więc, że to urocze rendez-vous inteligencyi polskiej istotnie kroczy drogą, którą do „europejskości“ dojść można.

Przy kościele parafialnym powstała nowa kaplica z fundacyi p. Zygmunta Gnatowskiego, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Kaplica ta pod tchnieniem artysty Witkiewicza zmieniła się w skarbiec sztuki narodowej.

Pożar „Dworca Tatrzańskiego“, jaki się zdarzył w styczniu b. r., wyrządził wielką krzywdę Zakopanemu, pozbawiając go jednej z największych sal balowych i koncertowych. Brak ten szczególnie będzie się dawał odczuwać w czasie sezonu, kiedy ani dzień jeden nie przechodzi bez jakiejś zabawy publicznej. W części chociaż brak ten zapełni sala „Polanki“, którą objęło na swój lokal stowarzyszenie „Czytelni Zakopańskiej“. Pomieszczenie to doskonałe dla „Czytelni“, gdyż zdala od drogi, posiada salę dużą, widną, z werandami na wszystkie strony i oddzielnym pokojem na bufet.

Celem ułatwienia pobytu i kuracyi w Zakopanem zawiązała się tam „Pomoc Bratnia“, na której czele stanęli lekarze: dr. Maryan Hawranek i dr. Józef Żychoń.

Kursa pożarnictwa w Krynicy i Szczawnicy odbyły się w dniach od 23 do ostatniego maja b. r. Przeprowadzili je instruktorowie Związku i przysposobili korpusy ochotniczych straży pożarnych w Krynicy i Szczawnicy do służby pożarnej. W Krynicy zorganizowaną została także straż pożarna ze służby zakładu zdrojowo-kąpielowego, którego kierownik p. Antoni Mravincsics, sekretarz namiestnictwa o to się postarał. P. Mravincsics będzie sam kierownikiem tej straży, posiada bowiem wielki zasób wiadomości z zakresu pożarnictwa, a przy swojej energii i nadzwyczajnem zamiłowaniu do tych spraw, tudzież wobec tej okoliczności, że tabor straży pożarnej jest należycie w przyrządy pożarne wyposażony, obrona pożarna w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Krynicy nie powinna nic zostawiać do życzenia.

W Szczawnicy o rozwój straży pożarnej stara się naczelnik gminy p. Wieczorkowski, który jest jej założycielem i który kurs pożarnictwa spowodował. Przyrządy pożarne i obecny korpus ochotniczej straży pożarnej wystarczyć mogą dla budynków w gminie, aby jednak obrona pożaru przy zakładach kąpielowych: górnym i dolnym nie pozostawiała nic do życzenia, pożądanąby była większa opieka i materyalna ofiara ze strony zarządów tych zakładów.

Kronika lwowska. Docent medycyny wewnętrznej w uniwersytecie lwowskim dr Józef Wiczkowski, zamianowany został w miejsce ś. p. dra Widmana prymaryuszem oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Niektórzy członkowie Towarzystwa miłośników sceny urządzili kocią muzykę sekreterzowi teatru lwowskiego p. Sachorowskiemu w chwili, gdy tenże wchodził do handlu Musiałowicza. Ekscedentów wyparto z handlu, poczem udali się oni przed dom, w którym mieszkają artystki panie Zapolska i Ordonówna i tam urządzili im piekielną serenadę. Wszystko to stało się z przyczyny, że p. Sachorowski odmówił wydania garderoby (własność dyr. Hellera) „Tow. miłośników sceny“, a pp. Zapolska i Ordonówna nie wzięły udziału w przedstawieniu, jakie Towarzystwo to na festynie urządziło.

Dyr. teatru p. Tadeusz Pawlikowski zaangażował do teatru lwowskiego z Warszawy: pannę Arkowiczównę (bohaterka), Polęcką (naiwna), Adwentowicza (amant), Bednarzyka (charakterystyczny) i Leśniowską (liryczna). Ma być także zaangażowanym komik p. Kosiński, znany publiczności krakowskiej z występów w roku ubiegłym w teatrzyku letnim.

Utopił się podczas kąpieli w rzece Rabie 11-letni chłopiec Jan Jacha, syn włościanina z Targowic, pow. bocheńskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Pozostawiony koło domu bez należytego dozoru 3-letni syn Stanisława Cyganika, włościanina z Malinówki, pow. brzozowskiego, utonął dnia 26 maja w studni, kilkanaście metrów od domu oddalonej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Bolesława Śmiałowskiego, właściciela dóbr w Stojańcach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach.

Morderstwo. Z Peczeniżyna donoszą do „Gazety Lwowskiej“: W nocy z 3 na 4 b. m. znaleziono na drodze wiodącej z Kniaźdwora do Sopowa zwłoki zamordowanego Hrycia Kuśniera, zamożnego rolnika w Sopowie. Poszlakowani o popełnienie tej zbrodni Ilko Smereczuk, Jakób Szewczuk i Petro Hawryszczuk, wszyscy z Kniaźdwora, z którymi zamordowany wracając do domu od rodziców swej żony, zamieszkałych w Kniaźdworze, zabawiał się do późna w nocy w karczmie kniaźdworskiej, zostali uwięzieni. Po zamordowanym zostałs wdowa i jedno dziecię.

Grad wyrządził ogromne szkody w Urlowie (Złoczów).

Pożary. Dnia 5 b. m. w gminie Kleszczówna (Rohatyn) pożar zniszczył 11 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 20.000 koron. Przy gaszeniu ognia jedna kobieta i jeden mężczyzna odnieśli rany z poparzenia.

W Sielcu (Stanisławów) zniszczył pożar dnia 6 b. m. mienie 17 gospodarzy.

W Chrząszczowicach (Wadowice) pożar zniszczył chatę, stodołę i zapasy żywności włościanina Pawlika. Szkoda wynosi przeszło 3000 koron.

W Dołędze (Brzesko) spłonęło 8 zagród. Przyczyną: dzieci bawiące się zapałkami, a względnie rodzice nie chowający zapałek w niedostępnem miejscu. Pożar trwał godzinę. Wobec posuchy, przerażenia i bezradności mimo kilku sikawek z okolicznych wsi, udało się zlokalizować ogień o tyle, o ile drzewa chroniły resztę domów. Dwóch gospodarzy nieasekurowanych. W okolicy Woli Radłowskiej przed paru tygodniami spłonęło 115 zagród. — Czy doczekamy się asekuracyi przymusowej?

Samobójstwo popełnił Jan hr. Thun-Hohenstein, asystent kolei państwowej w Insbruku, zastrzeliwszy się wczorajszej nocy w swojem pomieszkaniu. Denat liczył zaledwie 23 lat życia.

Uniwersytet żeński w Moskwie zostanie w myśl ukazu carskiego, ogłoszonego w „Prawitielstwiennym Wiestniku“, otwarty już dnia 1 lipca b. r. Uniwersytet ów otrzyma nazwę „wyższych kursów żeńskich“, a zawdzięcza swoje powstanie inicyatywie profesorów z Moskwy.

W Budapeszcie obok hal targowych wykoleił się wóz kolei ulicznej. Kilku pasażerów zostało lekko zranionych, konduktor zaś dosyć ciężko.

W Łodzi zmarł b. pastor, Klemens Ronthaler, który urząd pastora sprawował w Łodzi przez lat 32.

Instytucya Czci i Chleba w Paryżu wydała sprawozdanie z czynności swoich w r. 1899. Trzydziesty ósmy rok ten istnienia instytucyi zaznaczył się bolesnemi stratami. Zmarł ś. p. Aleksander Babiński, emigrant z r. 1848, który ciężką pracą na obu półkulach zarabiał na życie; za nim pospieszył ś. p. Tadeusz Błociszewski, długoletni rządowy nauczyciel języka niemieckiego w lyceum „Louis-le-Grand“ w Paryżu; dalej dr. Kazimierz Szwykowski, lekarz praktykujący w Lotaryngii, który po zajęciu jej przez Prusaków przeniósł się do Paryża i tutaj dokonał żywota, przekazując swój majątek na cele publiczne polskie; umarła wreszcie hr. Działyńska, „dziecko emigracyi“. Ogółem zmarło w ubiegłym roku 21 członków instytucyi.

„Pierwszy to od założenia rok — mówi sprawozdanie — w którym już nie mamy ani jednego

emeryta z r. 1831. Posiadamy jeszcze, dzięki Bogu, w stowarzyszeniu pewną liczbę weteranów tego świetnego pokolenia, ale jedni pobierają dożywocie z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, drudzy emerytury nie potrzebują. Wszystkie więc zasoby instytucyi obracają się na rzecz weteranów z późniejszych emigracyj. na wdowy po emigrantach z r. 1831 i na subwencye weteranom u św. Kazimierza. Ogólna liczba osób, zaopatrywanych przez instytucyę, przechodzi 100, a więc stałe dochody z funduszu żelaznego i z podatku (pomijamy dochody z funduszów mających osobne przeznaczenie) ledwie starczą na opędzenie wydatków w obecnych rozmiarach."

Wiele próśb musiał zarząd odrzucić bądź dla braku funduszów, bądź dlatego, że statut nie pozwalał ich uwzględnić, pomimo to przyjął zarząd 14 nowych emerytów, powiększył uposażenie wdów po emigrantach z r. 1831 i po obliczeniu przewidywanych na rok bieżący przychodów uchwalił budżet wydatków na 16.000 fr., nie licząc wydatków z funduszów mających osobne przeznaczenie.

W roku ubiegłym, dzięki darom i zapisom, fundusze instytucyi powiększyły się o kilkanaście tysięcy franków.

Wybuch. W nocy z d. 11 na 12 b. m. na rogu ulic Bellaria i Hansena w Wiedniu skutkiem wybuchu rozsadzoną została skrzynia do wyłączania prądu elektrycznego, zakopana w ziemi, a prężność wybuchających gazów była tak silna, że pokrywa żelazna skrzyni, ważąca dwa centnary, wyleciała w powietrze na cztery metry. Na szczęście nikt w krytycznej chwili nie przechodził tamtędy, skutkiem czego skończyło się na strachu okolicznych mieszkańców, obudzonych silnym hukiem. Komisya rzeczoznawców orzekła, że w skrzyni przez wydzielający się gaz świetlny przy dostępie powietrza powstało tak zwane piorunujące powietrze, które iskra elektryczna pobudziła do wybuchu.

Ofiary upałów. Z Londynu donosi telegram, że dnia 11 b. m. podczas ćwiczeń wojskowych w Alderhost zachorowało 300 ludzi skutkiem ogromnej spiekoty. Przeniesiono ich do szpitala, gdzie czterech umarło.

Konkursy. Dnia 19 lipca b. r. odbędzie się losowanie czterech premiów po 1614 K, 1345 K, 1076 K i 807 K dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie to urządza fundacya ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego, względnie jej imieniem Wydział krajowy, jako zarządca fundacyi. Mający chęć wzięcia udziału w losowaniu powinni się zgłaszać najpóźniej do 5 lipca b. r. z odnośnemi prośbami, odpowiednio udokumentowanemi do Wedziału krajowego we Lwowie.

Z kalendarza. We środę 13 czerwca: Antoniego Pad.; we czwartek 14 czerwca: Bazylego W. bisk.; w piątek 15 czerwca: Wita i Modesta mm.

Wschód słońca 14 czerwca o godz. 3 min. 31; zachód o godz. 7 min. 48. Długość dnia godz. 16 m. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go czerwca pogoda. Termometr od 10·7 doszedł do 23·9 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 13 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 747·1 mm., termometru 16·8 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek i piątek teatr zamknięty z powodu przygotowań do opery.

W sobotę 16 czerwca: „Mazepa", tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego; występ p. Siemaszkowej. (Przedstawienie popularne).

W niedzielę 17 czerwca: „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego (przedstawienie pop.)

Repertoar teatru letniego.

We czwartek na dochód gimnazyum w Cieszynie: „Halka".

W piątek 15 czerwca: „Muszkieterowie Ludwika XIII".

W sobotę 16 czerwca: „Bal w operze".

W niedzielę 17 czerwca: „Bal w operze".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Na cześć Kopernika."** Pod tym tytułem pisze „Kuryer Warszawski":

Uczczenie pomnikiem najznakomitszego syna Almae Matris Jagellonicae przy obchodzie jej rocznicy pięciowiekowej, przypomniało nam napisany na cześć jego w Warszawie z górą przed stu laty wiersz łaciński, którego autorem był nuncyusz papieski w Polsce od r. 1766 do 1772, a późniejszy kardynał, Anioł Marya Durini. Był on niezwykle biegłym wierszopisem, niekiedy objawiającym nawet prawdziwy talent poetycki, a jedne i te same wiersze mógł pisać odrazu po włosku i po łacinie. — U nas zostawił niekorzystną pamięć po sobie z powodu swej niechęci do episkopatu polskiego, a zwłaszcza zajścia z Pijarami, których w raportach swoich, posyłanych w latach 1769 i 1770 papieżowi, obwiniał o niereligijność, zbytki i zupełną światowość, najczarniej zaś malował Konarskiego, przejęty osobliwszą nienawiścią ku niemu. A jednak w pierwszym roku pobytu swojego w Warszawie opiewał Żoliborz i Pijarów, i tegoż Konarskiego w wierszach swoich pod niebiosa wynosił.

Wiersze te — nie wszystkie — przedrukowano w Krakowie w r. 1885 p. t.: „Wybrane poezye Anioła Duriniego o Stanisławie Konarskim."

Jednak, po za swą zawziętością na Pijarów, Durini nie był wcale niechętnym dla narodu polskiego: przeciwnie, żywił dlań uczucia przyjazne, na co równie w postępkach, jak i w poezyach jego, możnaby upatrzyć wiele dowodów, a jednym z nich jest właśnie i to uwielbienie, z jakiem w wierszu swym sławi Kopernika.

Wiersz ten podajemy w polskim przekładzie:

Kto ten cieśla natury, wynalazca nowy,
Co zdolen jest dokonać niebios odbudowy?
Ziemię, którą depcemy, wiesza w gwiazd ob-
[szarze
I wyżej towarzyszom księżyca iść każe.
Merkury już odbieżał dawnej swej stolicy,
A środek świata zajął Febus jasnolicy.
Stanął Faeton w miejscu, wodze jego zwisły —
Były to tylko błahe poetów wymysły.
W koło niego my lecim i świata ogromy,
Wszystko stałe i pewne, — dni, noce, — i pono
Z mniejszym trudem w ten sposób niebiosa
[sprawiono.
Całkiem się odmieniło oblicze wszech rzeczy
I nadto nic nie zdoła geniusz człowieczy.
Ni Pers mądry, ni tego Ateńczyk był świadom,
Ni Ptolemeusz pomógł cobądź tym układom.
Żyj, Koperniku! pałaj blaski Febowemi!
Sławy twej nigdy zaćmić nie zdoła cień ziemi.
Świeć w pośrodku ze słońcem, bacz, jak świa-
[ty biegą,
A one cię za sprawcę uznają swojego.
Kto słońcu w środku światów dał siedzibę stałą,
Ten powinien wśród słońca zająć miejsce z chwałą.

A. Pług.

— **„Architekta"** nr. 3 poświęciła redakcya tegoż pisma w znacznej części jubileuszowi naszej Almae matris. I tak spotykamy w tym numerze widoki: gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, Collegii novi zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz, wykonane z prawdziwie artystycznym smakiem, a oprócz tego tablicę z rzutem poziomym i przekrojem krużganku bibliotecznego. W dalszym ciągu zawiera nr. 3 „Architekta" dalszy ciąg pracy p. Zubrzyckiego o Żółkwi (z ilustracyami), oraz dokończenie bardzo interesującego artykułu pióra p. Ekielskiego p. t. Zakopane, również ozdobionego ciekawemi ilustracyami. Gorące wspomnienie, poświęcone ś. p. dyr. Władysławowi Łuszczkiewiczowi, i widok budującego się gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie wedle bardzo gustownego projektu p. Stefana Szyllera, uzupełniają treść ostatniego zeszytu tego pisma, które, pomimo swej fachowości, umie być aktualnem. Nie sposób, patrząc na projekt p. Szyllera, nie przyjść do smutnych refleksyj, gdy porównamy warszawski „Pałac sztuki" z tym, jaki się u nas buduje na placu Szczepańskim. Warszawa tym razem wyprzedzi nas kolosalnie, bo jej Towarzystwo pielęgnowaniu sztuk poświęcone posiadać będzie gmach temu celowi odpowiadający w zupełności.

Dział ekonomiczny.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych wystąpił w imieniu włościaństwa z obszernem zażaleniem do ministerstwa spraw wewnętrznych, przeciw zakazom i ograniczeniom dowozu galicyjskich zwierząt racicowych, a głównie nierogacizny. W ostatnich czasach bowiem wydały władze administracyjne innych krajów koronnych Austryi cały szereg zarządzeń przeciw galicyjskiemu obrotowi zwierząt racicowych, — zarządzeń, nie odpowiadających istniejącym postanowieniom i urządzeniom prawnym, a krzywdzących pośrednio w wysokim stopniu włościaństwo galicyjskie. Zarząd główny w memoryale tym przeprowadził dowód, że zastosowywano do nierogacizny pochodzenia galicyjskiego zarządzenia weterynaryjno-policyjne ostrzejsze, niż wobec nierogacizny, pochodzącej z Węgier, a nawet z Prus. Różne ograniczenia nie opierały się wcale na bezpośrednich ministeryalnych reskryptach, ale na rozporządzeniach namiestnictw innych krajów koronnych; co więcej, nawet urząd gminny w Bielsku uważał się za uprawnionego do wydawania zakazów na przypęd, względnie dowóz bydła rzeźnego z sąsiedniego powiatu bialskiego. Wykazano zatem, że władze krajowe nie są uprawnione do wydawania zakazów przeciw innym krajom, względnie przeciw Galicyi, bo to jest przeciwne duchowi ustawodawstwa o zarazach i jedności austryackiej monarchii.

Zakończono zażalenie prośbą, aby ministerstwo spraw wewnętrznych jak najprędzej prawną przeciwstawiło tamę: 1) zakazem przywozu, 2) ograniczeniom wolnego obrotu zwierząt galicyjskich, w wypadkach, gdyby która władza krajowa pozwalała sobie przekroczyć prawem zakreślone granice. Dla obrotu galicyjskiego nie żąda się niczego więcej, jak tej samej ochrony, z jakiej korzysta obrót węgierski, który jest wobec Austryi zagranicznym. Odpisy memoryału przesłano równocześnie do ministerstwa rolnictwa, ministerstwa handlu i ministerstwa dla Galicyi. Również przedłożono memoryał Kołu polskiemu w Wiedniu, upraszając o pomoc i poparcie w tej tak ważnej dla włościaństwa sprawie.

Stan ziemiopłodów w Galicyi wedle relacyi nadsyłanych do komitetu Tow. gosp. galicyjskiego, pisze czasopismo „Rolnik": Z początkiem czerwca stan ziemiopłodów przedstawiał niewiele więcej pocieszający objaw, niż przed dwoma tygodniami, a fatalne skutki mrozów 11 i 12 maja dopiero co dzień wyraźniej na jaw wychodzą. Po zimnach w połowie maja nastąpiła posucha, która, zwłaszcza we wschodnich powiatach, wegetacyę bardzo powstrzymuje.

R z e p a k i wcześniejsze na Podolu np. w okolicy Trembowli zmarzły w kwiecie i nic z nich nie będzie, trochę późniejsze także ucierpiały mocno, kwitną nierówno i mało, wogóle zatem zdaje się, że chybią.

Oziminy bardzo niejednakowo się przedstawiają. P s z e n i c a powstrzymana w wegetacyi, wcześniejsza znacznie lepsza, żyto o ile nie przeorane, pospolicie mniej dobre, wykłosiło się już, wcześniejsze również lepsze i zaczęło kwitnąć. Na Podolu zazwyczaj na czarnoziemiach gorsze, na glinkach lepsze.

J a r e z b o ż a ogólnie średnie przy ziemi się trzymają z powodu posuchy, kukurudza wszędzie dobrze zeszła.

Z i e m n i a k i wschodzą dopiero i z powodu posuchy idą bardzo tępo, to samo można powiedzieć o burakach, których wcześniejszy wysiew w wielu okolicach przepadł, bo pomarzły.

Co do paszy to złe wiadomości prawie zewsząd nadchodzą.

Mrozy majowe nie oszczędziły i lasów, dęby, jesiony, buki, co więcej nawet świeże, młode pędy jodeł przemarzły; lasy liściaste smutny do niedawna przedstawiały widok, sterczące nagiemi gałęziami.

W sadach szkody ogólnie mniejsze niż się zrazu zdawało. Najwięcej chyba ucierpiały wiśnie, u których nawet pozornie zdrowe zawiązki owoców, zewnątrz zczerniały i poodpadają niezawodnie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 12 czerwca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·— do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·50 do 14·20. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·40 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14.60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 3·60 Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 5·40 do 5·65. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za garniec od 5·80 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·—.

Ostatnie wiadomości.

— Z o s t a t n i e g o p o s i e d z e n i a I z b y podają „Narodni Listy" następujący szczegół: Podczas najgwałtowniejszej chwili obstrukcyi pos. Pattai z wielkiem oburzeniem miał zawołać: „Jeżeli się nie uspokoicie, to sprowadzimy tu z szynków i z miasta ludzi, a c i n a u c z ą w a s o d r a z u m o r e s u". — Usłyszał to jeden z członków klubu szlachty czeskiej, udał się natychmiast do prezydenta dr. Koerbera i opowiedział mu, jakie plany mają antysemici, dodając, że Czesi przygotowali się na podobne zajścia i że każdy z nich ma przy sobie rewolwer. „I m y t a k ż e — rzekł — jakkolwiek w obstrukcyi nie bierzemy udziału, j e s t e ś m y u z b r o j e n i". Przy tych słowach pokazał ministrowi rewolwer, mówiąc: „Nie damy się nikomu znieważyć!" W niespełna pół godziny potem kordon straży policyjnej otoczył parlament, a w dwie godziny później Izba została już zamkniętą.

„N. Fr. Presse" podając te szczegóły z dziennika czeskiego, dodaje od siebie, że z tej całej romantyki rewolwerowej nikt w Izbie nic nie wie; należy ona do dziedziny fantazyi.

„Linzer Tageblatt" umieszcza artykuł, podpisany przez dra E b e n h o c h a, który dowodzi, że skoro Czesi dawną większość rozbili, to naturalnie na jej miejsce wstąpić musi inne ugrupowanie się stronnictw. Widocznem jest dla każdego, kto śledził polityczną walkę ostatnich lat, jakim będzie ten układ stronnictw. Katolickie stronnictwo ludowe naturalnie dążyć będzie do załatwienia konieczności państwowych i w tym celu p. Koerberowi pójdzie na rękę, a w interesie swoich wyborców i swego kraju starać się będzie znaleść miejsce w przyszłej większości.

— S e n s a c y j n y p r o c e s toczy się obecnie w Brukseli na tle dziejów budowy kolei w Transwalu. W r. 1890 przedsiębiorcy Porcheron, Stephenson i Vorster otrzymali koncesyę na budowę kolei z Komati-Poort do Leydsdorp. Koncesyonarysze musieli przyjąć na siebie obowiązek założenia Towarzystwa z kapitałem akcyjnym w kwocie 500.000 funtów szterlingów, płatnych gotówką. Cały zysk koncesyonaryuszy wynosić mógł tylko 250.000 franków w akcyach.

Dalej mogło towarzystwo wydać akcye do wysokości $1^1/_2$ miliona funtów. Surowość kontraktu tłómaczy okoliczność, że rząd Transwaalu przyjął gwarancyę tak dla akcyj, jakoteż i dla obligacyj w wysokości rocznego oprocentowania po 4%. W ten sposób powstała „Campagnie franco-belge du chemin de fer du Nord de la République Sudafricaine".

Zanim to towarzystwo ukonstytuowało się, firma bar. Oppenheimów zawarła prowizoryczny kontrakt z pewną londyńską firmą, która zobowiązała się za 7200 funtów budować angielską milę owej kolei. Otóż obecnie rząd Transwaalu wystąpił jako oskarżyciel i obwinia Oppenheimów, że za pomocą podstawionego inżyniera Warnanta równocześnie towarzystwu „Compagnie franco-belge" uczynili ofertę budowania mili za 9600 funtów, ażeby w ten sposób zyskać na każdej mili 2400 funtów. Dalej rząd Transwaalu obwinia Oppenheimów i wspólników o cały szereg innych nadużyć, a zwłaszcza fałszerstw.

Oskarżeni przyznają, że używali pieniędzy wbrew przepisom kontraktu, i w tym duchu prowadzili księgi, stać się to miało atoli dlatego, że musieli dawać porękawiczne rozmaitym dygnitarzom Transwaalu, począwszy od „wuja" Krügera, a skończywszy na członkach Volksraadu. I tak za samo otrzymanie koncesyi zapłacono 750.000 franków gotówką, a 3,250.000 fr. akcyami.

Prezydent K r ü g e r z rodziną miał najwięcej otrzymać, a mianowicie 100.000 franków. Żona prezydenta figuruje w Księgach jako „stara ciotka" z sumą 1000 funtów szterlingów. Zięć Krügera, Eloff, miał otrzymać 12.500 fr. gotówką i 50.000 fr. akcyami, wiceprezydent republiki transwaalskiej tyleż gotówką i 25.000 fr. akcyami.

Na liście przekupionych znajdują się członkowie Volksraadu i inne wybitne osobistości. Jeden tylko dr Leyds nic nie otrzymał. Dr Leyds przy pomocy adwokatów Wienera i Bernaerta oskarża imieniem rządu republiki transwaalskiej.

— S y t u a c y a w C h i n a c h pogarsza się z dnia na dzień. Wczorajsza wiadomość o zmianach w składzie C u n g l i j a m e n u, tej jedynej instytucyi, za pomocą której rząd chiński porozumiewa się z mocarstwami, świadczy, iż cesarzowa-regentka i jej zausznicy postanowili rzucić w twarz rękawicę wszystkim rządom, interesowanym w sprawach chińskich. Względnie liberalny i przyjaźnie dla reform usposobiony książę C z i n g, ustąpić musiał przewodnictwa w Cunglijamenie księciu T u a n, znanemu wrogowi Europejczyków, a ojcu następcy tronu, wyznaczonego przez cesarzową-regentkę T s u - T s i. Razem z nim weszło do Cunglijamenu czterech, ściśle konserwatywnych mandarynów, mandżurskiego pochodzenia, równie, jak książę Tuan, nieprzyjaznych wszelkiemu postępowi.

W ten sposób możliwość pokojowego porozumienia się z zagranicą została prawie w zupełności usuniętą. Położenie poselstw i kolonii europejskiej w stolicy Chin wzbudza coraz poważniejsze obawy, — gdyż garstka żołnierzy, znajdujących się w Pekinie, nie będzie w możności obronienia ich, gdyby przyszło do wybuchu rewolucyi w samem mieście. Wysłane zaś z m. T i e n t s i n u oddziały wojsk europejskich, amerykańskich i japońskich, obozują pod L a n g s o n, w odległości 70 kilometrów od Pekinu. Ile tych wojsk jest tam zgromadzonych, niewiadomo dokładnie. Dotąd jednak wszystkie kontyngenty razem nie wynoszą zapewne więcej, niż 3, do 4000 ludzi. — Jeżeli więc Rosya wyszle odrazu z Port Arthur 6000 ludzi, jak to zapowiedziano wczoraj, to ona nada ton całej akcyi ratunkowej. Nie będzie ta akcya łatwą, gdyż dla przedostania się poza mury Pekinu trzeba będzie zwalczyć nietylko „Boxerów" i mieszkańców milionowego, zbuntowanego miasta, ale także i oddziały wojska regularnego, które niezawodnie zwróci się z wolą rządu chińskiego przeciw Europejczykom.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 13 czerwca. Strejk robotników szczotkarskich zakończył się dziś ich zwycięstwem. Majstrowie podpisali ugodę, w której zgodzili się na podwyższenie płacy do 10% i skrócenie pracy na 12 godzin.

Złoczów, 13 czerwca. Dzisiaj o godzinie pół do szóstej rano został tutaj na dziedzińcu więzienia powieszony Hryńko Daćkow, wieśniak, pochodzący z Bortkowa, liczący 34 lat życia, stanu wolnego. Hryńko Daćkow, który już w wojsku przesiedział za kradzieże dwa lata w więzieniu garnizonowem, opuściwszy służbę, dopuścił się całego szeregu zbrodni, pomiędzy innemi usiłowanego morderstwa na tle nadużycia płciowego, i rzeczywiście dokonanego morderstwa na czternastoletniej dziewczynie, z podobnym podkładem. Wyrokiem sądu przysięgłych został obwiniony dnia 24 lutego b. r. skazany na karę śmierci, którą dzisiaj wykonał kat z Wiednia. Delikwent, pojednawszy się z Bogiem, szedł spokojnie na śmierć, a egzekucya trwała niecałą minutę.

Sokal, 13 czerwca. W Różańcach, własności hr. Lanckorońskiego, wybuchł pożar. Spłonęło kilka budynków dworskich i 36 sztuk bydła. W jednym z budynków pewna kobieta miała ukrytych 400 złr. swoich oszczędności. Chciała je ratować, ale ogień odciął jej odwrót. Schroniła się więc do pieca piekarskiego, skąd po ugaszeniu pożaru wydobyto ją spaloną.

Borysław, 13 czerwca. Dziś o godzinie 4 w nocy wybuł tu pożar. Spłonęły 4 budynki. Przyczyną pożaru jak się zdaje podpalenie.

Wiedeń, 13 czerwca. Dziś odbyło się ukonstytuowanie zwołanej przez ministerstwo handlu komisyi dla zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom (Unfallverhütungs-Commision). Obrady zagaił przemówieniem minister handlu. Następnie wybrano przewodniczącym komisyi posła do Rady państwa Kinka, a zastępcą członka najwyższej Rady sanitarnej profesora Grubera. Członek komisyi E n g l i s c h imieniem robotników oświadczył, że z wielkiem zainteresowaniem śledzić będą jej przyszłą działalność. Komisya wybrała subkomitet dla wypracowania regulaminu.

Berlin, 13 czerwca. Parlament niemiecki przyjął cały projekt pomnożenia floty wojennej w imiennem głosowaniu 201 głosami przeciw 103 głosom, poczem sesya parlamentu reskryptem cesarskim została odroczoną.

Greuz, 12 czerwca. Rząd księstewka Reiss zabronił wchodnio-niemieckiemu związkowi odbywania zgromadzeń na swojem terytoryum z powodu nieprzyjaznego stanowiska, jakie te zgromadzenia zajmują względem zaprzyjaźnionej z państwem niemieckiem Austryi.

Paryż, 13 czerwca. Biura Izby deputowanych wybrały specyalną komisyę, której powierzono projekt amnestyi. Pięciu członków nowo wybranej komisyi solidaryzuje się zupełnie z projektem amnestyi, uchwalonym już przez senat; sześciu zaś członków chce, aby amnestyę rozszerzyć także na osoby, skazane przez trybunał stanu.

Rzym, 13 czerwca. W sferach rządowych oświadczają, że jeżeli opozycya niezaniecha obstrukcyi, to rząd obejdzie się zupełnie bez Izby posłów, gdyż nie może pozwolić na to, aby gabinet, mający za sobą ogromną przewagę w Izbie, ulegał terroryzmowi znieznacznej grupki. Oczekiwać więc można rządów pozaparlamentarnych.

Jokohama, 13 czerwca. Rząd koreański zaproponował, aby na później odłożyć posłuchanie posła japońskiego, który królowi koreańskiemu chciał poczynić przedstawienia z powodu ukarania śmiercią pewnego poddanego japońskiego. Rząd japoński na to się nie zgodził, i zażądał natychmiastowego udzielenia posłuchania. Zachodzi obawa, że zajście to może wywołać nadzwyczajne zaostrzenie się stosunków między Japonią a rządem koreańskim, popieranym przez Rosyę.

Sytuacya.

Wiedeń, 13-go czerwca. Dziś odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów dr. Koerbera konferencya ministeryalna.

Węgierski prezydent ministrów Koloman Szell przybywa tu dziś wieczorem i jutro zostanie przyjętym przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń, 13 czerwca. Wobec rozlicznych pogłosek o rokowaniach, jakie miały się rzekomo odbywać na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 8-mym b. m. pomiędzy rządem a stronnictwami w sprawie zarządzeń przeciw obstrukcyi, oświadcza „Fremdenblatt", na podstawie otrzymanego ku temu upoważnienia, iż tego rodzaju rokowania nie miały wcale miejsca, i że w dniu 8-mym b. m. rada ministrów zebrała się raz tylko o godzinie dziesiątej wieczorem.

Rewolucya w Chinach.

Tientsin, 13 czerwca. Wojska cudzoziemskie zajęte są naprawą kolei żelaznej między Lofu a Longfang.

Do Taku przybyły w dalszym ciągu: pancernik angielski „Barfleur" i francuski „Lion".

Londyn, 13 czerwca. „Times" donosi z Pekinu, że żołnierze gwardyi przybocznej cesarskiej z a m o r d o w a l i t a m ż e k a n c l e r z a p o s e l s t w a j a p o ń s k i e g o.

Paryż, 13 czerwca. Na radzie gabinetowej, jaka się tu wczoraj odbyła, minister marynarki L a n e s s a n oświadczył, że do S a i g o n u przybyło 600 ludzi piechoty marynarki, przeznaczonych do wzmocnienia oddziałów wojsk francuskich, znajdujących się w północnych Chinach.

Budapeszt, 13 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł p. K o s s u t h interpelacyę w sprawie zaburzeń w Chinach. P. Kossuth zapytuje mianowicie prezydenta ministrów:

1) Czy prawdą jest, że część siły zbrojnej austryacko-węgierskiej użyta została do stłumienia rozruchów w Chinach?

2) Czy między państwami interesowanemi przyszło do porozumienia w sprawach chińskich? i

3) Czy prawdą jest, że Rosya poczyniła już kroki, które byłyby w stanie naruszyć interesa pojedynczych państw na terytoryum chińskiem?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	95
„ „ srebrna	97	60
4% renta austryacka złota	116	20
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	116	05
4% „ „ koronowa	91	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1758	—
„ kredytowe	709	50
Londyn	242	25
Marki	118	50
20-to Markówki	23	71
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	158	—
Losy tureckie	110	
Akcye Anglobanku	283	—
„ Unionbanku	580	—
„ Bankverein	510	
„ Laenderbanku	440	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	540	—
„ „ Południowej	122	
„ „ Elbethal	478	—
„ „ Nordbahn	6290	—
„ „ Staatsbahn	666	—
„ „ Alpine	494	50
„ Tureckie Tabaczne	288	
Ruble	255	50

Berlin, 12 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	94	60
Akcye austryackie kredytowe	221	
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 12 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	43	60
Cena nafty	12	—
Pszenica (maj, czerwiec)	7	70
Żyto (maj, czerwiec)	7	10
Owies (maj, czerwiec)	5	82
Kukurudza	5	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	25	256	50
Marki niemieckie	118	10	118	70
Franki papierowe	96	10	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92		93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	93	—	94	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	25	92	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	40	93	
4% „ miasta Lwowa	91	—	92	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	99	50	101	—
4½% „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	93	50	97	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	68	50	72	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	671	—	681	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	421	50	424	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	541		548	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski